VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Śledczej do zbadania prawidłowości i legalności działań organów i instytucji publicznych wobec podmiotów wchodzących w skład Grupy Amber Gold (nr 130)**

z dnia 15 maja 2019 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Śledczej do zbadania prawidłowości i legalności działań organów i instytucji publicznych wobec podmiotów wchodzących w skład Grupy Amber Gold (nr 130)

15 maja 2019 r.

Komisja Śledcza do zbadania prawidłowości i legalności działań organów i instytucji publicznych wobec podmiotów wchodzących w skład Grupy Amber Gold, obradująca pod przewodnictwem poseł **Małgorzaty Wassermann (PiS)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– przedłożenie przez Przewodniczącą Komisji projektu stanowiska Komisji Śledczej do zbadania prawidłowości i legalności działań organów i instytucji publicznych wobec podmiotów wchodzących w skład Grupy Amber Gold;

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Przemysław Gadomski, Wojciech Kamieński, Tomasz Majchrzak, Piotr Pawłowski, Łukasz Suchecki, Sławomir Śnieżko** stali doradcy Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Igor Amarowicz, Wioletta Więciorkowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Dzień dobry państwu. Dzisiaj będzie miłe posiedzenie, nie będzie przesłuchania. Otwieram posiedzenie sejmowej Komisji Śledczej do zbadania prawidłowości i legalności działań organów i instytucji publicznych wobec podmiotów wchodzących w skład Grupy Amber Gold.

Stwierdzam kworum.

Porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje przedłożenie przeze mnie projektu stanowiska Komisji oraz inne sprawy bieżące. Czy na tym etapie są inne propozycje? Dziękuję uprzejmie.

Szanowni państwo, na podstawie art. 19a ust. 3 ustawy o sejmowej komisji śledczej przewodniczący opracowuje i przedkłada komisji projekt jej stanowiska, który stanowi podstawę sprawozdania komisji z jej działalności.

W dniu dzisiejszym każdy z posłów oraz doradców otrzymał projekt stanowiska naszej Komisji. Zwrócę tylko uwagę, że do przedłożonego projektu stanowiska, w myśl art. 19a ust. 4 ustawy, członkowie Komisji mogą zgłaszać poprawki w formie pisemnej. Chciałabym państwa poinformować, że poprawki członków Komisji powinny być zgłoszone na piśmie do sekretariatu Komisji. Czy możemy się umówić w ten sposób, że dostaną państwo czternaście dni, dwa tygodnie na zapoznanie się, gdyż było, nie było, raport liczy troszkę stron. Następne czternaście dni będzie na złożenie poprawek do sekretariatu, żeby każdy mógł się zapoznać i przyjść przygotowanym. Posiedzenie Komisji wyznaczylibyśmy sobie w trakcie przyszłego posiedzenia Sejmu za miesiąc. Czy jest zgoda na takie terminy? Zdążycie państwo? W takim razie tak ustalamy.

Proponuję również, żeby Komisja upoważniła pracowników Biura Komisji Sejmowych do naniesienia ewentualnych poprawek redakcyjnych oraz dokonania korekty oczywistych omyłek w tekście projektu stanowiska Komisji. Czy jest sprzeciw?

Szanowni państwo, ponieważ stanowisko jest dosyć obszerne, proponuję, żeby na stronie internetowej Komisji zawiesić projekt stanowiska Komisji. Czy jest sprzeciw? Dziękuję bardzo.

Zanim przejdziemy do realizacji punktu drugiego, pozwolicie państwo, że powiem kilka słów na temat projektu stanowiska.

Szanowni państwo, Komisja pracowała w sposób merytoryczny, to znaczy przesłuchiwała świadków przez okres dwóch lat. Wcześniej, zanim nastąpiły pierwsze przesłuchania, było kilkumiesięczne czytanie akt chociażby po to, żeby sporządzić plan pracy Komisji. W przypadku poprzednich komisji można było powiedzieć o materiale dowodowym, o tym, ile było akt. W przypadku Komisji do spraw Amber Gold jest to niemożliwe. Proszę mnie korygować, zwłaszcza państwo sekretarze, którzy mają tutaj doświadczenie, ale był to największy materiał dowodowy, jaki wpłynął do tej pory w historii Sejmu. Proszę państwa, akta główne liczyły 18 tys. tomów. Były to akta z jednej prokuratury. Ponadto z prokuratur dostaliśmy kilkanaście akt. Otrzymaliśmy dokumenty z urzędów skarbowych, które przyjechały w kontenerach. Otrzymaliśmy dokumentację z wszystkich instytucji, które były przedmiotem prac Komisji. Akta prokuratury i akta urzędów skarbowych rzeczywiście były najbardziej obszerne. Przypomnę, że mając na myśli prokuraturę i wymiar sprawiedliwości, rozmawiamy również o aktach z poprzednich dziewięciu spraw Marcina P., o aktach wykonawczych. Były to dziesiątki tysięcy tomów akt.

Szanowni państwo, było to ogromne przedsięwzięcie logistyczne, za które bardzo serdecznie chciałabym dziękować wszystkim paniom i panom posłom oraz wszystkim doradcom. Dziękuję za pracę i zaangażowanie. Bardzo serdecznie dziękuję sekretarzom Komisji oraz całej obsłudze sejmowej, która pomagając Komisji bardzo nas wspomagała w pracy nieraz w czasie znacznie przekraczającym ośmiogodzinny dzień pracy.

Proszę państwa, Komisja łącznie odbyła 129 posiedzeń, z czego 29 posiedzeń odbyło się w trybie niejawnym. Komisja przesłuchała 141 świadków i przeprowadziła dwie konfrontacje. Samych protokołów przesłuchań na posiedzeniach jawnych, które również są omówione w sprawozdaniu, było 9 tys. stron. Było też 1200 stron protokołów z przesłuchań świadków w trybie niejawnym.

Szanowni państwo, przygotowany projekt raportu w największej części zawiera materiał dowodowy z niewielką liczbą omówieni i z dosyć niewielkimi wnioskami. Dlaczego? Ponieważ założenie jest takie, żeby każdy z czytelników mógł sam to ocenić. Oczywiście jest ocena Komisji, nie ulega to żadnej wątpliwości. Chciałam jednak, żeby raport opierał się przede wszystkim na źródłowym materiale dowodowym. Tak też się stało.

Proszę państwa, Komisja od momentu powstania współpracuje z prokuraturą, która bardzo intensywnie prowadzi kilka postępowań. Postępowania te są w toku. Mogę powiedzieć, że od momentu zmiany w prokuraturze oraz powstania Komisji Śledczej poza Marcinem i Katarzyną P. na dzień dzisiejszy 15 dodatkowych osób ma postawione zarzuty. W końcowej części raportu jest omówione, kto i jakie zarzuty ma postawione, oczywiście przy zachowaniu obowiązujących zasad, czyli przy anonimizacji danych.

Szanowni państwo, nie jest dla nikogo tajemnicą, że w Polsce toczy się wiele postępowań z inicjatywy pokrzywdzonych. Dla pokrzywdzonych materiał ten będzie bardzo dużym wzmocnieniem ich stanowiska w procesie, tym bardziej że żadna osoba fizyczna, nawet korzystając z dostępu do informacji publicznej, nie była w stanie zgromadzić, skompletować takiego materiału dowodowego.

Przypominam jednocześnie, że Komisja Śledcza była zobowiązana, ale także uprawniona do tego, żeby badać instytucje państwowe podlegające kontroli Sejmu. Co za tym idzie, Komisja nie miała ani prawa, ani obowiązku badania przestępstwa popełnionego przez prywatne osoby. Co za tym idzie, Komisja nigdy nie poszukiwała ani złota, ani pieniędzy. Proszę nie zapominać, że jednocześnie z Komisją, jak powiedziałam, działają inne organy, prokuratura oraz na jej zlecenie inne służby. Każdy z nas ma swoją rolę, swoje uprawnienia, jak też inny zakres prac. Komisja Śledcza badała stan przeszły, lata 2009–2012. Jak mówiłam, dotyczyło to instytucji państwowych.

Komisja na samym początku swoich prac podjęła decyzję, iż z góry rezygnuje z tego, żeby we wnioskach końcowych znalazły się podsumowania i oceny poszczególnych instytucji. Miała to robić na bieżąco w ramach swoich prac. Dlaczego? Z aktami zapozna-

wałam się w 2016 roku i doszłam do wniosku, że istnieje wysokie prawdopodobieństwo przedawnienia wielu przestępstw. Czytając akta widziałam takie prawdopodobieństwo. Stąd decyzja, że zawiadomienia będą składane na bieżąco po to, żeby wszcząć postępowania, które będą przerywały bieg przedawnienia. Jak pokazują wyniki, czyli kilka śledztw oraz 15 osób z zarzutami, była to decyzja jak najbardziej prawidłowa. W związku z powyższym to, co w normalnych warunkach prezentowalibyśmy państwu dzisiaj po raz pierwszy, było robione na bieżąco dla dobra śledztwa i dla dobra osób poszkodowanych.

Proszę państwa, przypominam również, że Komisja nie posiada i nie posiadała uprawnień operacyjnych. Posiadają je inne służby w państwie, które, jak mówiłam, pracowały jednocześnie, razem z Komisją. Na pewno będą one prezentować wyniki swoich prac.

Projekt stanowiska zawiera krótki wstęp. W największej części po kolei są omówione instytucje. Według mnie – myślę, że mogę tutaj mówić w imieniu prezydium Komisji, które zawsze ściśle ze mną współpracuje – większość instytucji ocenianych przez Komisję Śledczą na przestrzeni lat 2009–2012 bardzo daleko posunęło się w niedopełnianiu swoich obowiązków. Są takie momenty, kiedy Komisja Śledcza nie mogła uwierzyć w to, że instytucje mogły tak działać. Skrajnie źle oceniamy przede wszystkim działalność służb specjalnych oraz Policji pod przewodnictwem na samej górze pana ministra Jacka Cichockiego.

Muszę powiedzieć, że ocena ta jest bardzo zła jeszcze z jednego powodu. Otóż pan minister Jacek Cichocki po to, żeby ukryć działania zwłaszcza po stronie Policji, ale również po stronie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, działania Policji absolutnie nieudolne, na dzień dzisiejszy zakończone zarzutami dla dwóch osób z Policji, zarzutami dotyczącymi niedopełnienia obowiązków, po pierwsze, podczas debaty sejmowej w dniu 30 lipca 2012 roku w ogóle przemilczał fakt prowadzenia sprawy, po drugie, udzielił Sejmowi, a co za tym idzie, opinii publicznej nieprawdziwej informacji o tym, że służby specjalne od 2012 roku, dokładnie od marca prowadzą czy prowadziły działania w stosunku do spółek grupy Amber Gold i OLT, działania analityczne. Informacja ta była informacją nieprawdziwą. Prawdziwa informacja jest taka, że służby specjalne posiadały mocno udokumentowaną wiedzę o szykującej się przestępczej działalności OLT, czyli o wejściu na rynek linii lotniczych przez Marcina P. od sierpnia 2011 roku, tyle tylko że funkcjonariusz, który posiadał taką wiedzę, został storpedowany przez swojego przełożonego. Nie upoważnił on go do tego, żeby aktywnie zajmował się sprawą, żeby wszczął sprawę operacyjną. Taki stan trwał do maja 2012 roku.

Jest to o tyle istotne, że pan minister Cichocki, przemawiający w Sejmie po premierze Donaldzie Tusku i innych ministrach, miał wszystkie akta, dlatego że wszystkie akta zostały wysłane do Warszawy, do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Stąd moim zdaniem celowo była przekazywana informacja o tym, że działania są podejmowane dopiero od marca i już są efekty.

Drugim ministerstwem, które przeze mnie i przez prezydium Komisji jest oceniane skrajnie źle, jest Ministerstwo Transportu i Budownictwa pod rządami pana ministra Sławomira Nowaka. Urząd Lotnictwa Cywilnego utrzymywał koncesję, a nawet więcej, rozszerzał koncesję dla spółek OLT – przypominam, że były to dwie spółki lotnicze OLT Regional oraz OLT Poland – mimo tego, że spółki te nie spełniały przewidzianych prawem wymagań, i to momentami w sposób skrajny. Dotyczyło to zwłaszcza spółki OLT Regional.

Pan minister Nowak jako jedyny minister posiadał uprawnienia w postaci możliwości wydania decyzji o zamknięciu działalności poprzez odebranie koncesji z rygorem natychmiastowej wykonalności. Oznacza to, że pan minister Nowak mógł przeciąć tę działalność w ciągu jednego dnia. Z przyczyn, których ani nie potrafił wytłumaczyć pan minister Nowak, ani nie rozumieli szefowie służb specjalnych, co oczywiście znajduje się w raporcie, pan minister Nowak, po zapoznaniu się z notatką pana generała Bondaryka w dniu 12 czerwca 2012 roku, kontrolę do Urzędu Lotnictwa Cywilnego wysłał w dniu 20 sierpnia 2012 roku, czyli po upadku wszystkich spółek Marcina P. i po upłynnieniu przez niego wszystkich pieniędzy. Wszystko to wraz z datami znajdziecie państwo dokładnie opisane w raporcie.

Komisja skrajnie negatywnie ocenia stanowisko ministra, który zeznając przed Komisją Śledczą zeznawał nieprawdę. Być może pamiętacie państwo nie tylko zarzuty natury politycznej w stosunku do Komisji, ale przede wszystkim pomimo uprzedzenia nieustanne powtarzanie, że pan minister wysłał kontrolę w czerwcu. Nie wysłał kontroli w czerwcu, wysłał w sierpniu po upadku firm. Co za tym idzie, była ona spóźniona. W zasadzie mogła tylko opisywać zdarzenia z przeszłości.

Trzecim wyjątkowo źle ocenianym ministerstwem jest Ministerstwo Finansów, zwłaszcza osoba pana Parafianowicza nadzorującego bardzo potężny układ skarbowy w Polsce, osoba kontrolująca banki pod kątem wywiązywania się z obowiązku przeciwdziałania praniu brudnych pieniędzy. Przypominam, że pan minister Parafianowicz poinformowany już w dniu 2 listopada 2011 roku przez szefa Komisji Nadzoru Finansowego, pana Jakubiaka o tym, że istnieje problem ze spółką Amber Gold, że jest ona podejrzewana o to, iż może defraudować pieniądze Polaków, w zasadzie nie uruchomił żadnych działań aparatu skarbowego, które były w zakresie jego możliwości. Oczywiście jest to szczegółowo opisane w raporcie. Przypominam, że na dzień dzisiejszy kilku urzędników skarbowych już ma postawione zarzuty w związku z niedopełnieniem obowiązków, jeżeli chodzi o działalność spółek Marcina P.

Szanowni państwo, chciałabym zwrócić uwagę na jeden wątek, który przewijał się w pracach Komisji, a który czasami był przedmiotem sporu. Proszę państwa, bezspornie źle się stało, że notatka z listopada 2011 roku, wniosek pana ministra Jakubiaka do pana prokuratora Seremeta nie trafił do niego. Został przesłany do Gdańska. To Gdańsk odpowiedział. Jak wiemy, odpowiedź była nieprawdziwa. Chciałabym bardzo wyraźnie podkreślić, że pomimo iż pan prokurator Seremet w 2012 roku wszedł w posiadanie wiedzy o wszystkich postępowaniach dotyczących Amber Gold, jakie toczyły się w Polsce, pomimo iż z mównicy sejmowej zapewniał, że każde z tych postępowań będzie pod jego szczególnym nadzorem, większość postępowań została przedwcześnie umorzona bez wyjaśnienia stanu faktycznego.

Kiedy pan prokurator Seremet był przesłuchiwany przez Komisję Śledczą, kiedy odczytywałam mu wnioski, treść uzasadnienia decyzji prokuratury z Gdańska, decyzji pani prokurator, która zajmowała się urzędnikami skarbowymi, pan prokurator poprosił mnie, żebym go więcej nie katowała. Jest to cytat. Zresztą jest to również sytuacja opisana w raporcie. W związku z powyższym muszę z największą przykrością stwierdzić, że mimo, iż prokurator generalny był w posiadaniu wiedzy i obiecywał, że będzie się zajmował sprawą, sprawy te według Komisji były prowadzone nieprawidłowo. Ocena prokuratury jest skrajnie zła, powtarzam, skrajnie zła.

Proszę państwa, mieliśmy postępowanie na etapie Prokuratury Rejonowej w Gdańsku. Widzieliście państwo przesłuchanie pani prokurator, której notabene tydzień temu ostatecznie prawomocnie uchylono immunitet w związku z możliwością postawienia jej zarzutów karnych za owo postępowanie. Muszę powiedzieć, że tak prowadzonego postępowania dawno nikt z prawników nie widział. Przez trzy lata, w zasadzie przez dwa lata w prokuraturze rejonowej nie wykonano najbardziej elementarnych i podstawowych czynności. Ale proszę państwa, nie bądźmy naiwni, przecież pani prokurator miała swoich przełożonych. Pani prokurator miała swojego szefa, zapewne miała swojego naczelnika. Nad panią prokurator był nadzór z prokuratury okręgowej. Jednoznacznie świadczy to o tym, że taki a nie inny sposób prowadzenia owej sprawy był w Gdańsku akceptowany.

Proszę państwa, nie chciałabym omawiać całej treści, ponieważ to wszystko jest bardzo szczegółowo opisane w raporcie. Nazwałabym to torpedowaniem postępowania, a nie postępowaniem. Przypominam toczące się po wybuchu afery postępowania dyscyplinarne i karne w stosunku do prokuratorów. W ówczesnym okresie w zasadzie wszystkie z jednym wyjątkiem – było tam jedno stwierdzenie naruszenia zakończone uniewinnieniem, jak państwo pamiętacie – decyzje prokuratorów, decyzje sądów dyscyplinarnych w stosunku do prokuratorów zawierały szokujące uzasadnienia. Była tam np. mowa o tym, że działania pani prokurator Barbary Kijanko w żaden sposób nie naruszyły, nie podważyły zaufania obywateli do wymiaru sprawiedliwości.

Jesteśmy w roku 2019. Jak państwo wiecie, zmieniło się bardzo dużo, jeżeli chodzi o przepisy, jeżeli chodzi o model postępowania. Myślę, że sprawa Amber Gold jednoznacznie pokazała, iż rozdzielenie Ministerstwa Sprawiedliwości i Prokuratury Generalnej było ogromnym błędem, abstrahując od tego, kto pełni tę funkcję. Sprawa Amber Gold pokazała, iż prokuratura, za którą de facto nie odpowiada nikt w rządzie, jest prokuraturą niezdolną do wyjaśniania najważniejszych przestępstw, niezdolną do prowadzenia trudnych postępowań. Ówczesna prokuratura była także absolutnie niezdolna do tego, żeby wyciągnąć z tego wnioski, czego najlepszym przykładem są postępowania dyscyplinarne.

Szanowni państwo, sądy. Komisja Śledcza powstrzymała się od oceniania treści wyroków sądowych, postanowień sądowych z uwagi na niezawisłość sędziowską, którą Komisja w pełni szanuje. Stąd zarówno po wybuchu afery, jak i na etapie prac Komisji doszło do oceny pracy kuratorów, którzy prowadzili Marcina P. Państwo pamiętacie, jak go prowadzili. Mianowicie prowadzili go bardzo nieudolnie. Apeluję, żeby sprzed oczu nie niknął fakt, że kuratorzy przygotowywali materiały dla sądów wykonawczych, które to sądy decydowały, czy Marcin P. zasługiwał na to, żeby iść do więzienia, czy Marcin P. zasługiwał na to, żeby w marcu 2012 roku szybciej zakończyć mu dozór kuratora niż miał on trwać. Proszę państwa, przypominam fakt, że w 2012 roku Marcin P. miał dalej toczące się sprawy w sądach gdańskich. Formalnie dalej przychodził do sądu i siadał na ławie osób skazanych. Jednak na wniosek kuratora w marcu 2012 roku gdański sąd doszedł do wniosku, że mając dziewięć wyroków zachowuje się tak poprawnie, że kuratora należy odwołać mu wcześniej. I do tego doszło. To wszystko jest precyzyjnie opisane.

Szanowni państwo, wyobraźcie sobie sytuację, w której Marcin P. ma dziewięć wyroków. Wszystkie są za podobne przestępstwa. Są to przestępstwa przeciwko mieniu, oszustwa. Najczęściej są to bardzo prymitywne przestępstwa. Podrabiał dokument i wyłudzał pieniądze z instytucji kredytowej, z banku, ewentualnie przyjmował drobne wpłaty jak w przypadku Multikasy, mając je przekazywać dalej, ale w prymitywny sposób przywłaszczał je. Były to naprawdę bardzo proste, prymitywne przestępstwa pospolite, popełnione bez szczególnie zagmatwanych procedur, które sądy szybko i łatwo oceniły.

Taka osoba, przychodząc do sądu w momencie, kiedy miała wyroki w zawieszeniu i miała kuratora, udzielając odpowiedzi na pytanie: „Czym pan się teraz trudni?", odpowiada: „Prowadzę doradztwo finansowe, doradzam ludziom, jak mają inwestować swoje pieniądze". Proszę sobie wyobrazić, że Marcin P. mówi to do protokołu. Jest to zapisane w wywiadach. Wszystkie sądy, które go oceniają na tym etapie, nie zadają pytania, jaka to jest działalność. Ta działalność to było Amber Gold, chyba że wiedza o Amber Gold i OLT była tak powszechna, że nie trzeba było o to pytać, dlatego że uznano to za fakt oczywisty. W związku z tym dziewięciokrotnie karany przestępca przychodzi i mówi: „doradzam ludziom, jak mają inwestować swoje pieniądze". A kurator mówi: „to bardzo dobrze, że pan się tym zajmuje i nie narusza porządku prawnego, wobec tego tym bardziej nie umieścimy pana w więzieniu, tym bardziej skrócimy panu okres naszej kurateli".

Proszę państwa, dosyć szczegółowo opisałam moment, kiedy Marcin P. pojawił się w Amber Gold. Stoję na stanowisku, po trzech latach pracy w Komisji nie mam żadnych wątpliwości, że Marcin P. był tzw. słupem. Marcin P. oficjalnie prowadził tę działalność. Marcin P. dawał sobie z tym radę. Natomiast na pewno nie był tą osobą, która tę działalność wymyśliła i przeprowadziła.

Tutaj odsyłam państwa do tej części raportu, w której są omawiane zeznania Marcina P. przed Komisją Śledczą. Przypominam moment, kiedy w odpowiedzi na pytanie, czy pan był słupem, czy ktoś za panem stał, nastąpiła cisza, po czym Marcin P. powiedział: „uchylam się od odpowiedzi na to pytanie". Proszę państwa, bez oceny. Materiał dowodowy zawarty w raporcie pozwoli państwu wyrobić sobie własne stanowisko w tym zakresie.

Przed Komisją stawały osoby, które twierdziły, że Marcin P. to wszystko wymyślił. Tak twierdzili głównie ci funkcjonariusze, których zadaniem było wyjaśnienie, kto stoi za Marcinem P. i skąd poszły pierwsze pieniądze. Skoro tego zadania nie wypełnili, przedstawiali, prezentowali stanowisko, z którego według nich wynikało, że dokonał tego samodzielnie.

Proszę państwa, troszkę historii. W dniu 16 lutego 2009 roku Marcin P. trafia do zakładu karnego. Wiecie państwo, dlaczego trafia do zakładu karnego? Nie dlatego że w końcu dostaje bezwzględny wyrok, tylko dlatego że nie ma pieniędzy na zapłacenie obowiązków wynikających z poprzednich wyroków. Jest to omówione w raporcie. Do 2009 roku, czyli do powstania Amber Gold Marcin P. ma problemy z zapłaceniem grzywien w wysokości 1 tys. zł. Nie jest w stanie zapłacić kosztów sądowych, drobnych grzywien i świadczeń pieniężnych, które mu zasądza sąd, nie tylko w sprawie, z powodu której właśnie trafia do więzienia, ale też w innych sprawach. Marcin P. bez przerwy ma komornika na głowie, ma pozajmowane wszystkie konta, bez przerwy składa wnioski o to, żeby umorzyć mu kilka czy kilkanaście złotych, które ma do zapłacenia. Koszty ma rozłożone po 100 zł i nie jest w stanie spłacać takich rat. W tych okolicznościach Marcin P. idzie do więzienia w dniu 16 lutego 2009 roku.

Można powiedzieć, że zanim poszedł do więzienia, wszystko się zaczęło, dlatego że została założona pierwsza spółka. Wtedy jeszcze nazywała się inaczej. W styczniu 2009 roku zakłada ją Marcin P. albo ktoś ją zakłada. Dlaczego mówię, że ktoś? Dlatego że wysłany do urzędu skarbowego wniosek o rejestrację spółki nie jest podpisany. Nie ma podpisu. Co robi urząd skarbowy? Urząd skarbowy mimo braku podpisu rejestruje spółkę. Nie tylko rejestruje spółkę, ale zaczyna traktować ów podmiot jako podmiot funkcjonujący. Wzywa Marcina P., żeby przyszedł i podpisał dokumenty, dlatego że są to wnioski bez podpisu. Marcin P. w czerwcu 2009 roku wychodzi, przychodzi do urzędu skarbowego i podpisuje zaległe dokumenty.

Proszę państwa, bardzo ciekawy jest moment, kiedy Marcin P. opuszcza zakład karny. Wtedy ma bodajże siedem wyroków na koncie. Jest w zakładzie karnym i składa wniosek o przerwę. Jako argument za tym, żeby sąd zwolnił go z więzienia, podaje to, że na wolności jest jego niepracująca żona, przypominam, Katarzyna P. mająca w ówczesnym czasie dwadzieścia kilka lat, oraz teściowa, a kiedy go nie ma, mają one trudną sytuację finansową. Jeżeli sąd go wypuści, to będzie pracował i pomoże rodzinie w utrzymaniu się. Przy pełnym poparciu prokuratorów na sali sąd mówi: „tak, są to okoliczności, które zasługują na to, żeby Marcin P. opuścił zakład karny".

Podobnych spraw przeprowadziłam w swoim życiu dosyć dużo. Wyjątkowe okoliczności, śmierć, grożąca śmierć albo bardzo poważny stan zdrowia osoby najbliższej uzasadniały to, żeby sąd dał więźniowi przerwę w karze. Na pewno w praktyce nigdy nie spotkałam się z tym, żeby fakt, iż dwudziestokilkuletnia żona i teściowa, stosunkowo młoda osoba, miały trudności w utrzymaniu, stanowił podstawę do tego, żeby ktoś opuścił więzienie.

Marcin P. w sumie dostaje cztery przerwy w karze. Wychodzi. Potem całkowicie ma zawieszony wyrok. Nigdy nie wraca do więzienia i rozpoczyna swoją działalność. Jeżeli mnie pamięć nie myli, w więzieniu zarobił pięćset siedemdziesiąt kilka złotych. Są to pieniądze, z którymi opuszcza zakład karny. Po opuszczeniu zakładu karnego Marcin P. natychmiast ma pieniądze na wynajęcie lokalu, na zatrudnienie pracowników. Proszę państwa, przede wszystkim zaczyna dysponować wzorami umów i regulaminami, które są kilkustronicowe, skomplikowane. Widać, że ktoś dość długo nad tym pracował. Nawet jeżeli była to praca odtwórcza, jeżeli Marcin P. kopiował to z wzorów przeróżnych firm i instytucji finansowych oraz banków, jeżeli ktoś to sklejał, to na pewno była to praca wymagająca wiedzy prawniczej, dużego nakładu i zaangażowania.

Minimalny koszt założenia spółki w polskich warunkach w ówczesnym czasie wynosił 750 zł za sam rejestr, 250 zł za wpis do KRS-u. Jak każdy z państwa wie, akt notarialny kosztuje. Marcin P. zakłada ileś spółek, ma ileś aktów notarialnych. Powiedzmy sobie szczerze, że zaczynają płynąć tysiące złotych. Przypominam, że Marcin P., który idąc do więzienia nie ma 100 zł na ratę dla sądu, żeby nie musiał iść odbywać kary, zaczyna operować tysiącami złotych. Jak mówię, zaczynają się pierwsze zatrudnienia pracowników, zaczynają się pojawiać reklamy, jest wysoki stopień skomplikowania aktów prawnych, są dziesiątki spółek. Jest absolutnie wykluczone, żeby osoba, która ma dwadzieścia osiem lat i która do tej pory podrabiała zaświadczenia o zatrudnieniu i wyłudzała pieniądze z banku, wymyśliła tego typu przedsięwzięcie.

Proszę państwa, zdarzają się różne sytuacje, nie jest natomiast możliwa sytuacja, żeby przez trzy lata prowadzić działalność na taką skalę przy niedopełnieniu żadnych obowiązków po stronie żadnej instytucji, żeby przypadek spowodował, że żadna z instytucji nie potrafiła zadziałać. Mówienie, że żadna, być może nie jest do końca sprawiedliwe. Były dwie instytucje, które działały. Oczywiście trzeba o tym powiedzieć, żeby być sprawiedliwym.

Proszę państwa, w przypadku omawianej sprawy dzielę ją na dwa etapy. Jedna część to Amber Gold, sama piramida, oszustwo. Piramida jest potocznym określeniem, jest to po prostu normalne oszustwo z Kodeksu karnego. Uważam, że ta działalność jest stosunkowo zbadana, może nie jest zbadane, kto za tym stał, ale jest opisany mechanizm. Druga część to działalność lotnicza.

Nie mam żadnych wątpliwości, że Marcin P. nie wszedł w działalność lotniczą w sposób dobrowolny. Jest to dosyć szczegółowo opisane w projekcie raportu. Według Marcina P. oraz świadków, którzy tutaj zeznawali, Marcin P. w Internecie przeczytał, że upada jedna ze spółek lotniczych, napisał maila do prezesa, zaprosił go na rozmowę i w ciągu pół godziny zadeklarował, że przejmie wszystkie zobowiązania oraz spółkę. W ciągu dwóch godzin, jak zeznają świadkowie, zadeklarował, że od razu wpłaca 10 000 tys. zł, żeby zahamować wierzycieli i komornika, który jest w spółce. Mało tego, robi to. Po pierwszym spotkaniu pomiędzy Marcinem P. a panem Krzysztofem Wicherkiem, kiedy firmie, o której nic nie wie, mówi, że natychmiast wpłaci 10 000 tys. zł, żeby się nie martwili, gdyż przejmuje spółkę, wpłaca pieniądze bez żadnego dokumentu, bez żadnej umowy, bez żadnego papierka, bez czegokolwiek. Jakie uzasadnienie podaje Marcin P. oraz ludzie, którzy tutaj zeznawali? Zawsze marzył, żeby zostać lotnikiem, ale żona mu nie pozwoliła, w związku z powyższym postanowił zrealizować swoje marzenia i zakupić linię lotniczą.

Proszę państwa, zadaliśmy sobie dużo trudu, żeby bardzo obiektywnie opisać materiał łącznie z zeznaniami świadków. Bardzo istotne było, żeby odwołać się również do zeznań świadków składanych w prokuraturze, bowiem świadkowie zmieniali swoje zeznania w zależności od tego, przed jakim organem je składali, co na ówczesnym etapie prac było już wiadomo.

Nie mam żadnych wątpliwości, że zeznania te nie polegają na prawdzie. Marcin P. na pewno nie wszedł w biznes lotniczy w taki sposób, jak to zostało opisane przez niego i przez pozostałych świadków. Przypominam, że Marcin P. jeszcze raz zainwestował pieniądze w taki sam sposób. Tym razem miała to być firma Finroyal. Andrzej, dzisiaj Andrzej K. ma postawione zarzuty w związku ze sprawą Amber Gold. Jest to druga historia. Według Marcina P. i Andrzeja K. rzekomo doszło do spotkania pomiędzy nimi. Marcin P. w zasadzie nie wiadomo za co, ponieważ panowie nie potrafią tego wyjaśnić, obiecuje, iż przeleje mu 12 000 tys. zł w transzach. Przelewa pierwszą transzę w wysokości 1200 tys. zł. Nie ma pomiędzy nimi żadnej umowy, nie ma żadnego dokumentu, nie ma niczego. Oczywiście pieniądze natychmiast zostają wyprowadzone i znikają. Nie zdążył przelać całych pieniędzy, ponieważ był już to ten okres, w którym banki wypowiadały umowy rachunków. Pieniądze miał zamrożone na rachunkach technicznych i nie mógł już przelać ich panu K. na firmę Finroyal.

Proszę państwa, jest to druga historia, kiedy Marcin P. pierwszy raz widzi człowieka na oczy i przelewa mu takie pieniądze. Dla mnie jest oczywiste, że Marcin P. dostaje polecenie przekazania pieniędzy na to i na to konto. Bardzo ciekawe jest zeznanie Marcina P. w tym zakresie, które oczywiście jest przytoczone w raporcie. Marcin P. pytany o to, co spowodowało, co lub kto nakłonił go do tego, żeby obcemu człowiekowi przelał kwotę 1200 tys. zł mówi w ten sposób: „polecenie przyszło z zewnątrz”. Odsyłam do raportu. Znajdziecie tam państwo omówienie. Jak najbardziej zgadzam się, że nie było żadnego uzasadnienia. Zresztą Andrzej K. w czasie przesłuchania przez Komisję na pytanie, co takiego Marcin P. miał kupić od niego za 12 000 tys. zł, odpowiada: „moją firmę”. A na pytanie: „co miała pańska firma”, odpowiada: „15 000 tys. euro długu”. W związku z powyższym sami państwo rozumiecie, jak to wygląda. Zresztą odsyłam do historii Andrzeja K. Andrzej K. to bardzo ciekawa postać, która przez wiele lat oszukiwała Polaków, a z którą ani wymiar sprawiedliwości, ani służby specjalne nie były w stanie sobie poradzić. Podobny przypadek jak przypadek Marcina P.

Tyle mogę powiedzieć, jeżeli chodzi o jawne dokumenty.

Proszę państwa, po to, żeby oddać sprawiedliwość, chciałabym powiedzieć następnie o Ministerstwie Gospodarki i Komisji Nadzoru Finansowego. Minister gospodarki zareagował błyskawicznie, kiedy powziął informację o tym, że Marcin P. może być osobą karaną i że jego działalność może mieć charakter przestępczy. Wykreślił go z rejestru domów składowych. Ministerstwo to pokazało, że jeżeli chciało się postępować w zdecydowany sposób, można to było zrobić. Tam decyzje zapadały z dnia na dzień z rygorem natychmiastowej wykonalności.

Ubolewam tylko nad jedną rzeczą, że minister gospodarki, wysyłając do sądu rejestrowego informację o tym, dlaczego skreśla go ze swojego rejestru, nie napisał przyczyny. Gdyby ją podał, gdyby napisał, że robi to z uwagi na karalność tego pana, to sąd rejestrowy dalej nie mógłby nie zauważać, że we wszystkich rejestrach ma wpisanego człowieka, który jest dziewięciokrotnie karany, a co za tym idzie, nie może pełnić funkcji prezesa. Proszę państwa, jest to rzecz niebywała. Zwracam uwagę na Krajowy Rejestr Sądowy, wydział w Gdańsku. Zwracam państwu uwagę. Niezawisłość sędziowska uniemożliwiła nam ocenę tego. W związku z powyższym są tylko suche fakty, a wnioski każdy wyciągnie we własnym zakresie.

Proszę państwa, spółki Marcina P. były rejestrowane głównie w jednym wydziale sądowym. Proszę mi powiedzieć, czy jeżeli jest osoba, która zakłada wiele spółek... Przypominam, że było to ileś spółek Amber Gold, ale także ileś spółek OLT. Z wyjątkiem OLT Poland wszystkie one były zarejestrowane w gdańskich urzędach skarbowych i w gdańskich sądach. Co chwila dostawały wniosek o rejestrację nowej spółki z niebotycznym kapitałem zakładowym. W przypadku Marcina P. są to kwoty, które zaczynają iść w miliony. Marcin P. ma rozmach. Podnosi kapitał zakładowy z 1000 tys. zł na 10 000 tys. zł, z 10 000 tys. zł na 50 000 tys. zł. Nie żałuje sobie. Jeżeli sąd dostaje do procedowania wniosek, żeby to wpisać i widzi, że jest to grupa spółek, a jednocześnie widzi, że żadna ze spółek nie składa sprawozdania finansowego, to proszę powiedzieć, czy nie uzasadnia to pewnego zastanowienia, z jakim podmiotem mamy do czynienia. Przez trzy lata żadnej reakcji.

Podobna sytuacja jest z urzędem skarbowym. Większość spółek Marcina P. to I Urząd Skarbowy w Gdańsku. Zobaczycie państwo statystykę. I Urząd Skarbowy w Gdańsku ma wszystkie informacje. Ma informacje o kapitałach zakładowych, o mnożących się dziesiątkach milionów złotych. I Urząd Skarbowy w Gdańsku ma informacje o zarobkach Marcina i Katarzyny P., które szły w miliony złotych. Jednocześnie ten sam urząd skarbowy nie ma informacji o tym, żeby Marcin P. składał miesięczne deklaracje VAT-owskie. Nie składał także rocznych sprawozdań finansowych. Nie składał rocznego CIT-u. W związku z powyższym proszę mi powiedzieć, czy możliwe jest, żeby naczelnik i urzędnicy, którzy widzieli mnożące się miliony w składnikach majątkowych, nie reagowali na fakt, że nie wiedzą, skąd się one biorą, dlatego że Marcin P. w ogóle nie rozliczał się z urzędem.

Informacje wpływają do urzędu skarbowego. Marcin P. zakupił nieruchomości za kilkadziesiąt milionów złotych, zakupił samochody za kilkanaście milionów złotych. I Urząd Skarbowy w Gdańsku to wszystko rejestruje. Praktycznie w ogóle na to nie reaguje. Jedyna rzecz, która się dzieje, to jak państwo wiecie, spóźniona kontrola trwająca dwa dni. Co się dzieje przy tej kontroli? Do Marcina P. przychodzą kontrolerzy i mówią, że rozpoczynają kontrolę. Marcin P. mówi: „przyjdźcie jutro, bo dzisiaj nie mam czasu". Kiedy przychodzą następnego dnia, daje im luźne kartki. Mówi, że są to elementy sprawozdania finansowego, z którego wynika, że ma obrót powyżej 5000 tys. zł, w związku z czym przechodzi pod właściwość wyspecjalizowanego urzędu skarbowego, czyli Pomorskiego Urzędu Skarbowego. I rzeczywiście tak się dzieje. I Urząd Skarbowy w Gdańsku mówi: „aha, to my wychodzimy". Pomorski Urząd Skarbowy bierze dokumenty, chociaż jest to złe słowo, ponieważ dokument musi być chociaż podpisany, a tam nie było nawet prawidłowego podpisu osób prowadzących księgi. Na tej podstawie Pomorski Urząd Skarbowy przejmuje kontrolę. Jak ją prowadzi, szkoda mówić. Nie doprowadza ona do niczego.

Proszę państwa, w omawianej sprawie jest za dużo przypadków, żebyśmy mogli powiedzieć, że były to nadzwyczajne zdolności Marcina P. do tego, żeby sobie z tym wszystkim radzić, dawać radę.

Powrócę do pierwszego wątku, czyli Ministerstwa Gospodarki. Minister gospodarki, niestety, wykreśla go, czyli sprząta na swoim podwórku, ale nie informuje wprost Krajowego Rejestru Sądowego, że skreśla z uwagi na wielokrotną karalność. Sąd przyjmuje tę wiadomość. Dalej twierdzi, że nie wie, dlaczego go skreślił. Minister gospodarki ma sprawę załatwioną, natomiast Polacy niestety nie.

Drugą instytucją, która próbuje coś zrobić z tą firmą, to Komisja Nadzoru Finansowego. W przypadku Komisji Nadzoru Finansowego pewnie bardzo bym ją pochwaliła, gdyby nie dwa elementy, których rzeczywiście mi brakło. Pierwszy element to kwestia kontroli ze strony Komisji Nadzoru Finansowego w instytucjach obowiązanych. Proszę państwa, w Polsce jest tak, że Komisja Nadzoru Finansowego w pewnych zakresach kontroluje instytucje ubezpieczeniowe oraz banki. Komisja Nadzoru Finansowego nie przeprowadziła kontroli, a materiał był bardzo szeroki. Jeżeli chodzi o banki, materiał był tak szeroki, że Komisja Śledcza do spraw Amber Gold wysłała zawiadomienie do prokuratury, mimo iż banki nie podlegały pracom Komisji. Po prostu jako funkcjonariusze publiczni nie mogliśmy przejść do porządku dziennego nad tym, co zobaczyliśmy i zebraliśmy.

Dlaczego jest to takie istotne? Ponieważ korespondencja z bankiem to korespondencja ze wszystkimi instytucjami. Tylko suma dokumentów pokazuje rzeczywistą świadomość po stronie pracowników banku, z czym mamy do czynienia i od kiedy, według Komisji, jest owa świadomość. Fakt, że banki zaczynają wysyłać zawiadomienia o podejrzanych transakcjach dopiero wtedy, kiedy Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego interesowała się sprawą, czyli w maju 2012 roku, to fakt spóźniony o wiele, wiele miesięcy. Banki jako uzasadnienie do tego, że zaczynają uważać, że jest problem z Amber Gold, wskazują te okoliczności, o których wiedzą od samego początku. Jest to wpis na czarną listę Komisji Nadzoru Finansowego, który jak wiemy, jest od października 2009 roku, a także fakt, że są wpływy od pojedynczych osób oraz nieopisane ogromne przelewy na rzecz różnych podmiotów.

Proszę państwa, Marcin P. był tak pewny siebie, że przelewy, które wykonywał na miliony złotych opisywał w ten sposób: „zasilenie", „przelew", „podniesienie kapitału". W przelewie w ogóle nie silił się na opis, z którego miałoby cokolwiek wynikać. Proszę zwrócić uwagę, że tutaj idzie kwota 3000 tys. zł, tutaj 5000 tys. zł, tutaj 4000 tys. zł. Przecież banki widzą wszystkie transakcje. Dopiero w maju 2012 roku mówią: „są podejrzane, nieopisane transakcje, a pieniądze pochodzą z wpłat indywidualnych klientów, trzeba się tym zająć". A gdzie były w roku 2009, roku 2010, roku 2011, kiedy działo się dokładnie to samo?

Z przyczyn dla mnie niezrozumiałych przede wszystkim pan minister Parafianowicz, ponieważ to on za to odpowiadał jako nadzorujący banki, ale też w jakimś zakresie Komisja Nadzoru Finansowego... Komisja nie przeprowadziła kontroli w bankach. Moim zdaniem jest wysoce prawdopodobne, że kontrola ta zakończyłaby się karami i zawiadomieniami do prokuratury. Nie wykonano tego.

Druga kwestia to towarzystwa ubezpieczeniowe – jest to opisane w raporcie – współpracujące z Marcinem P., uwiarygodniające jego działalność. Zwłaszcza jedno towarzystwo, które jak się zrobiło gorąco, rozwiązało umowę, podpisało z Marcinem P. umowę o współpracy. Marcin P. nie był brokerem ani agentem ubezpieczeniowym, nie miał do tego uprawnień. To bardzo ciekawa historia, która nie została dostrzeżona przez prokuraturę w ówczesnym czasie. Oczywiście została dostrzeżona przez Komisję.

Proszę państwa, nie potrafię również odpowiedzieć na pytanie – to znaczy potrafię odpowiedzieć, że jest to wyjątkowa słabość ówczesnych instytucji państwowych – dlaczego po wybuchu afery, mimo wielokrotnych deklaracji i zapowiedzi, zwłaszcza mam na myśli deklaracje z 29 i 30 sierpnia 2012 roku, że sprawa będzie do spodu wyjaśniona, sprawa została przez ówczesne prokuraturę i rząd potraktowana w taki sposób.

Proszę państwa, mogę przyjąć, że każdy człowiek może się pomylić, dlatego że ten kto pracuje, ten popełnia pomyłki. Mogę przyjąć, że można coś przeoczyć, ale nie mieści mi się w głowie jako człowiekowi, jako prawnikowi, jako funkcjonariuszowi publicznemu,

że można kogoś świadomie wprowadzać w błąd, a z tym mieliśmy do czynienia podczas debaty sejmowej. Opisałam to szczegółowo w raporcie, kiedy pan minister Cichocki, mówiąc o Policji, mówił tylko o działaniach Centralnego Biura Śledczego – są one opisane – które były sprawne i szybkie, ale niestety, bardzo spóźnione. W ogóle pomijał działania komendy wojewódzkiej Policji i sprawę o kryptonimie „bursztyn", która była prowadzona w tak skandaliczny sposób, że dzisiaj prowadząca i jej bezpośredni szef mają postawione zarzuty. Pan minister Cichocki na mównicy sejmowej nie zająknął się ani jednym słowem. Za to, jak już mówiłam, o służbach specjalnych mówił w odniesieniu do marca 2012 roku. W ogóle nie mówił o ośmiu wcześniejszych miesiącach, kiedy Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego posiadała sporo informacji.

Proszę państwa, informacje te są o tyle ciekawe, że Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego nie posiada ani jednej notatki, ani jednego źródła, które powiedziałoby, że linie OLT mają sens gospodarczy. Nie ma ani jednej osoby, która wypowiadałaby się inaczej niż w ten sposób, że szykuje się duży przekręt, jeżeli chodzi o działalność lotniczą. Założenia są opisywane. Jest to bardzo istotne, że źródłami owych informacji nie byli trzeciorzędni przestępcy na mieście. Były to bardzo mocne informacje z wiarygodnych źródeł. W tym momencie, mając taką wiedzę, funkcjonariusz z Gdańska idzie i mówi: „coś takiego się szykuje, mam taką wiedzę". Proszę państwa, uzyskuje informację: „zostaw to, nie zajmuj się tym aktywnie, dlatego że" – uwaga – „tym zajmuje się komenda wojewódzka Policji, która operacyjnie rozpracowuje Marcina P. i wszystko, co jest wokół niego, wejdziemy sobie w drogę". Funkcjonariusz przyjmuje to do wiadomości, a jest to nieprawda. Policja swoje nieudolne działania skończyła w styczniu 2011 roku. W związku z powyższym na pewno nie prowadziła ich w sierpniu 2011 roku, czyli siedem miesięcy później. Oczywiste jest, że czym innym jest przeoczenie, a czym innym jest świadome działanie, żeby storpedować działania funkcjonariuszy, podając im nieprawdziwą przyczynę.

Co jeszcze jest w tym ciekawego? Okoliczność ta była przedmiotem wyjaśniania. Ówcześnie Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego chciała wiedzieć, dlaczego przez osiem miesięcy Gdańsk się powstrzymywał i nie wszczął sprawy operacyjnej. Chcieli to wiedzieć aktualni funkcjonariusze i chciała to wiedzieć Komisja Śledcza. Jest to bardzo ciekawe. Wersje różnią się w zależności od tego, do kogo są podawane. Przypominam, że tam, gdzie nie było uprzedzenia o odpowiedzialności karnej, wersja podawana przez funkcjonariusza z Gdańska, a w zasadzie przez kierownictwo była taka, że wiedzieli, iż Policja zajmuje się Amber Gold i nie chcieli wejść im w drogę. Drugi powód, kompletnie nieprawdziwy, to był brak właściwości Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wtedy wyjaśnienia te zostały przyjęte. Przed Komisją, gdzie zostali uprzedzeni o odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań, podali już zupełnie inny powód. Przypominam, że wielokrotnie nie tylko podczas przesłuchania, ale także podczas konfrontacji funkcjonariusz mówił, iż wiedza gazetowa, że prokuratura i Policja zajmują się Amber Gold, spowodowała, że nie chcieli im wchodzić w drogę. Widzicie państwo kolosalną różnicę pomiędzy operacyjnym rozpracowaniem przez komendę wojewódzką a prowadzonym postępowaniem komendy miejskiej Policji na zlecenie pani Kijanko. Jest to gigantyczna różnica. Tutaj już nie odważono się powiedzieć, że była to komenda wojewódzka Policji, tylko mówiono o wiedzy gazetowej.

Drugi argument, kompletnie chybiony, to ten, że nie było to we właściwości Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Proszę państwa, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego jednoznacznie przyznała – wszyscy o tym wiemy – że było to w jej właściwości. Ochrona sektora lotniczego w Polsce jest zarezerwowana dla Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wszystkie opowieści funkcjonariuszy, że oszustwo nie należy do ich działalności, należy włożyć pomiędzy bajki. Jest to prawda, tylko że oni nie pozyskali wiedzy jedynie o tym, że jest to piramida, tylko pozyskali wiedzę o wejściu gracza lotniczego na rynek z góry wiedząc, że będzie on wielką konkurencją dla Polskich Linii Lotniczych. Była to w 100% właściwość Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Mało tego, bez najmniejszych problemów przyznał to pan generał Łuczak. Zresztą mówił też, że w delegaturze stołecznej był specjalny Wydział III delegowany tylko infrastrukturze i lotnictwu. Nie podlega to dyskusji. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego przyznaje to w komunikacie wydanym po wybuchu afery. Wydaje wtedy komunikat pisemny, pewną informację,

gdzie bezspornie pisze – oczywiście jest to cytat, rzeczy te są podane w raporcie w formie cytatów – że ochrona sektora lotniczego jest zarezerwowana dla Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W związku z powyższym nie ulega to żadnej wątpliwości.

Funkcjonariusze w Gdańsku torpedują możliwość wyjaśnienia tego, co się szykuje, jeżeli chodzi o OLT. Robią to w sposób absolutnie celowy.

W służbach jest jeszcze drugi moment, który jest bardzo ciekawy. Jest to moment, kiedy wybucha afera. Jak większość tutaj zeznała, kierownictwo Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w zasadzie kieruje każdą pojedynczą czynnością. Jeden z funkcjonariuszy powiedział, że nie było to sterowanie ręczne tylko przejęcie sterowania, że nie wolno im było zrobić nic bez uzgodnienia z przełożonymi. W tych okolicznościach dochodzi do sytuacji, w której całe OLT, to, po co powstało, kto kazał w to zainwestować, co tam robił syn ówcześnie urzędującego premiera, kto go zwerbował, do czego im służył, to wszystko stało się przedmiotem manipulacji. W Warszawie mówią do delegatury: „proszę się tym nie zajmować, bo to robi Gdańsk". W Gdańsku mówią: „panowie, proszę tego wątku nie dotykać, bo to robi Warszawa". Proszę państwa, jeżeli w ówczesnym czasie była to najważniejsza sprawa w Polsce, jeżeli każda decyzja była konsultowana na poziomie kierownictwa, to proszę mi powiedzieć, jak to jest możliwe, żeby to, co się wydarzyło, nazwać tylko bałaganem.

W związku z tym podsumuję to krótko. Jeżeli chodzi o wątek lotniczy, do momentu, kiedy rządziła Platforma Obywatelska, czyli do momentu zmiany władzy, nigdy nie podjęto próby jego wyjaśnienia. Jest to robione aktualnie, obecnie. Zresztą skutkiem tego jest już kilka zarzutów dla osób w tym uczestniczących, a wszystkie śledztwa są rozwojowe. Jest nam bardzo trudno...

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Pani przewodnicząca, o godz. 11.30 będziemy mieć głosowania. Czy będzie jakaś przerwa?

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Już kończę.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Ale tylko w wątku lotniczym. Jest to bardzo długi monolog. Pani z zarzutami chyba ostatnio została zatrudniona w urzędzie lotniczym.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Panie pośle, nie śledzę ludzi, którzy są. Zaraz panu udzielę głosu, jeżeli będzie pan chciał. Już kończę. Patrzcie państwo, żebyśmy przerwali, kiedy będą głosowania.

Proszę państwa, co jest bardzo istotne? Materiał, który był w Gdańsku od sierpnia do maja, według funkcjonariuszy był za słaby na to, żeby zrobić z niego sprawę operacyjną.

Poseł Witold Zembaczyński (N):

Pani przewodnicząca, głosowania są za pięć minut. Może przerwa.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Materiał dotyczący OLT. Natomiast w dniu 24 maja 2012 roku materiał ten staje się wystarczający do tego, żeby szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na jego podstawie powiadomił prezydenta, premiera i pięć najważniejszych osób w państwie, że szykuje się afera, która może doprowadzić do zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Ten sam materiał.

Czy państwo w tym momencie chcecie przerwę?

Poseł Witold Zembaczyński (N):

Tak, na głosowania.

Poseł Iwona Arent (PiS):

Spokojnie, jeszcze nie ma. Obserwuję to.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Proszę państwa, pani poseł tutaj obserwuje. Chciałabym już skończyć. Potem udzielę państwu głosu. Pani poseł tutaj patrzy.

Proszę państwa, wszystko to znajduje się w przygotowanym przeze mnie projekcie. Wiem, że stron jest dużo, ale proszę mi uwierzyć, że po prostu nie dało się tego krócej zrobić. I tak jest ileś elementów, które mnie bolały, a których już nie umieściłam z uwagi na objętość. Na przykład chodziło o niespotykany fakt. Pracownicy Urzędu Lotnictwa Cywilnego tłumaczyli się przed kilkoma organami, przed Najwyższą Izbą Kontroli, przed kontrolerami, przed komisją sejmową i przed prokuratorem. Każdemu podawali inne wytłumaczenie danego faktu. Nie mogę się pogodzić z tym, że tak może się zachowywać osoba, która pełni jakąś funkcję. Dla mnie jest to po prostu niepojęte. Podam państwu przykład pierwszy z brzegu. Rozmawialiśmy o nieubezpieczeniu samolotów przez Marcina P., o jego możliwościach. Nam państwo tutaj opowiadali, że nie ma potrzeby ubezpieczenia samolotu, kiedy samolot nie lata. Na to samo pytanie Najwyższej Izby Kontroli odpowiedzieli, że tak było, ale nie mieli narzędzi, żeby wyegzekwować polisy ubezpieczeniowe. Co urząd, inna odpowiedź w zależności od potrzeby.

Najbardziej rozbawiły mnie odpowiedzi na pytania: Dlaczego Urząd Lotnictwa Cywilnego nie wyegzekwował żadnych dokumentów w stosunku do Marcina P.? Odpowiedź była taka: „bo jesteśmy przyjaźni przedsiębiorcom”.

Na tym etapie kończę. Po kolei oddaję głos. Pan poseł Krajewski.

Poseł Jarosław Krajewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, myślę, że w tym miejscu warto również zacytować fragment wniosków końcowych z raportu, z prawie sześciuset stron, które zostały przedstawione przez panią przewodniczącą. Są to wnioski, które myślę, że w ocenie większości członków Komisji Śledczej, stanowią kwintesencję dotyczącą ustaleń, które podjęliśmy po przesłuchaniu 141 świadków, po zapoznaniu się z tysiącami dokumentów. Bardzo istotne jest, żeby podkreślić, że nam jako członkom Komisji Śledczej zależało na tym, żeby przywrócić zaufanie do instytucji państwa, zaufanie, które miliony Polaków utraciły do osób, które wtedy pełniły bardzo ważne funkcje. Była to również utrata zaufania do instytucji i organów państwa.

Podstawowym obowiązkiem było zbadanie i ocena prawidłowości i legalności działań podejmowanych przez instytucje i organy państwa wobec podmiotów z grupy Amber Gold. Myślę, że warto przytoczyć konkluzję, która jest zawarta w raporcie: „W ocenie Komisji Śledczej powstanie i ekspansja Amber Gold były wynikiem słabości państwa, dysfunkcjonalności organów stojących na straży praworządności i wymiaru sprawiedliwości, systemowych luk prawnych, bierności i pobłażliwości aparatu urzędniczego, a także braku stosowania przepisów prawa przez organy władzy publicznej”.

To wszystko jest bardzo szczegółowo przedstawione w raporcie, jeżeli chodzi o całość faktografii na temat błędnych działań, jeżeli chodzi o zaniechania konkretnych osób. Myślę, że najbardziej wymiernym rezultatem naszej pracy jako sejmowej Komisji Śledczej jest złożenie doniesień do prokuratury w sprawie 29 osób oraz banku BGŻ, co oznacza, że Komisja, i to w zdecydowanej większości, zgadza się, że co najmniej 30 osób powinno ponieść odpowiedzialność karną za aferę Amber Gold.

Jest to właściwy moment, żeby również podziękować państwu, przede wszystkim podziękować pani przewodniczącej Małgorzacie Wassermann za świetną organizację pracy, za bardzo dobrą atmosferę, która, myślę, przyczyniła się do tego, że pracowaliśmy wiele miesięcy, zapoznając się z setkami tysięcy dokumentów. Możemy powiedzieć, że zadanie zostało wykonane, że dzisiaj jesteśmy w stanie powiedzieć, iż dotarliśmy do prawdy na temat afery Amber Gold. Ujawniliśmy wiele nowych informacji, które bez powstania sejmowej Komisji Śledczej byłyby zamiecione pod dywan tak jak większość postępowań prokuratury, ponieważ do 2015 roku albo większość postępowań była umarzana, albo były odmowy wszczęcia śledztw w sprawie Amber Gold. Pokazuje to, że do powstania Komisji Śledczej na ławie oskarżonych były jedynie dwie osoby, Katarzyna P. i Marcin P. Wiemy o tym, że 20 maja zapadnie wyrok w Sądzie Okręgowym w Gdańsku, ale warto zwrócić uwagę na to, że po powstaniu sejmowej Komisji Śledczej, po zawiadomieniach Komisji Śledczej dzisiaj możemy mówić o tym, że łącznie za aferę Amber Gold zarzuty usłyszało co najmniej 17 osób. Myślę, że jest to szczególnie istotne.

Dziękuję pani przewodniczącej Wassermann. Dziękuję paniom posłankom i panom posłom za współpracę. Chciałbym także podziękować dziennikarzom, którzy rzetelnie relacjonowali ustalenia sejmowej Komisji Śledczej. Myślę, że to bardzo ważne, żeby każdy obywatel mógł wyrobić sobie własne zdanie na temat tego, jak dysfunkcjonalne było działanie instytucji i organów państwa, szczególnie w latach 2009–2012, kiedy piramida finansowa Amber Gold rozwijała działalność, a instytucje państwa nie dostrzegały dziewięciokrotnej karalności Marcina P. Sam Marcin P. zeznając przed Komisją Śledczą stwierdził, że nie czuł żadnego zagrożenia, że zostanie wykreślony z Krajowego Rejestru Sądowego jako osoba kilkakrotnie karana, co uniemożliwiłoby mu pełnienie funkcji w organach spółek prawa handlowego. Pokazuje to, szanowni państwo, wiele ustaleń, nowych faktów, które nie byłyby znane.

Trzeba również podziękować za odtajnienie wielu stron dokumentów, które do powstania sejmowej Komisji Śledczej były dokumentami niejawnymi, a dzisiaj możemy o nich mówić. Są to dziesiątki bardzo istotnych dokumentów, o których też informowaliśmy, a które zostały ujawnione, jak chociażby bardzo ważna notatka generała Krzysztofa Bondaryka z dnia 24 maja 2012 roku do sześciu najważniejszych osób w państwie, która powinna być, pomimo tego że spóźnionym, ale powinna być alertem, w związku z którym ze strony państwa jednoznacznie, zdecydowanie powinny być podjęte działania operacyjne po to, żeby skutecznie ochronić Polaków przed utratą kolejnych setek milionów złotych. Pamiętajmy, że miesiące kwiecień, maj, czerwiec, także lipiec 2012 roku to ponad 200 000 tys. zł wpłaconych na tzw. lokaty w złoto.

Tym świadkom, którzy przekazali nam unikalną wiedzę na temat afery Amber Gold, na temat funkcjonowania instytucji państwa wobec podmiotów z grupy Amber Gold, chciałbym ze swojej strony podziękować. Tym, którzy zasłaniają się niepamięcią, którzy ponad sto razy przed Komisją Śledczą mówili: „nie pamiętam”, życzę dużo zdrowia i lepszej pamięci. Myślę, że na pewno się przyda. Mimo braku współpracy ze strony kilku świadków i zasłaniania się niepamięcią, na podstawie dokumentów, na podstawie 10 tys. stron stenogramów zarówno jawnych, jak i niejawnych byliśmy w stanie przedstawić państwu faktografię dotyczącą afery Amber Gold. Za to bardzo serdecznie dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Pan poseł Brejza.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Szanowni państwo, zbliżają się kolejne wybory, a więc trzeba coś odpalić. Nie ma tutaj żadnej merytoryki, jest czysta polityka. Po pierwsze, zaczynając od źródła Komisji. Komisja została powołana z naruszeniem ustawy o sejmowej komisji śledczej, albowiem klubowi Platformy Obywatelskiej przypadło zaledwie jedno miejsce, a w ustawie jest mowa o tym, żeby była proporcjonalność. Polityka była w znacznie gorszym wydaniu: styl pracy, styl zadawania pytań, styl przesłuchiwania, bardzo często upokarzanie niektórych świadków, zwłaszcza tych, których się nie lubi z przyczyn politycznych. Były też momenty zupełnego skandalu. Po pierwsze, próba obciążania syna premiera Donalda Tuska przez panią przewodniczącą, kiedy miała pani informacje, dane, że były to informacje zweryfikowane, że rzekomo spotykał się gdzieś w barze z jakimś kryminalistą...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

A nie ma takich akt?

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Słowa kryminalisty były...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

A nie ma takich akt? Pytam pana.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Dlaczego mi pani przerywa, pani Małgorzato?

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Dlatego, że pan kłamie.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Przecież cała opinia publiczna, cała Polska... Były na ten temat artykuły. Wszyscy słyszeli o tym, kiedy cytowała pani zeznania kryminalisty obciążające Michała Tuska, że rzekomo widział, jak Tusk spotykał się z bandziorem.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Czy Komisja...

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

To wszystko było zweryfikowane przez prokuraturę, że ten człowiek wtedy siedział w więzieniu. Nie było czegoś takiego.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Czy Komisja nie jest w posiadaniu akt człowieka...

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Niech pani mi nie przerywa.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

...który obciąża Michała Tuska?

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Proszę pani, niech pani mi nie przerywa.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Proszę mówić prawdę.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Dobrze pani wie, że Komisja jest w posiadaniu i pani prokuratura jest w posiadaniu informacji o tym, że to były bzdury, ponieważ ten człowiek siedział w więzieniu. Było to zweryfikowane przez prokuraturę. Niech pani w to nie brnie. Naprawdę niech pani się przyzna do błędu.

Druga rzecz to oczywiście wrabianie ministra Cichockiego tzw. przekręconym stenogramem, brudnopisem w celu stwierdzenia, że byliśmy u Cichockiego, byliśmy u niego w kancelarii. Byliśmy. Byliśmy razem w harcerstwie. Tak wynikało z prawdziwego stenogramu, że w latach 80. działali razem w harcerstwie. Była to jedyna rzecz świadcząca, że się znali. Natomiast nie byli wtedy u Cichockiego.

Groziła mi pani wtedy odwołaniem z Komisji. Taka jest prawda, taka jest merytoryka.

Trzecia rzecz. Była to Komisja, która miała służyć zniszczeniu Donalda Tuska, Komisja, która miała służyć zniszczeniu Pawła Adamowicza. Ani nie udało się wam pierwsze, ani nie udało się wam drugie. Nagonka na Adamowicza, festiwal pogardy, szczucia na niego, człowiek udający dziennikarza, który biegł i zadawał pytania po insynuacjach Komisji, kim jest Paweł Adamowicz na liście klientów Amber Gold – dosłownie takie słowa padły – była to największa podłość w historii działalności komisji śledczych. Wszyscy jak tutaj siedzimy, dobrze wiemy, mamy wgląd do dokumentów, że nie było żadnego Pawła Adamowicza na liście klientów Amber Gold. Chciałbym, żeby to wybrzmiało. Było to podłe kłamstwo. Był inny Adamowicz, który mieszkał kilkaset kilometrów dalej. I państwo dobrze o tym wiecie, ponieważ macie w to wgląd. Nie zweryfikowaliście tego.

Poseł Iwona Arent (PiS):

Miał mieszkanie w tym samym miejscu.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Proszę pani.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Proszę pana, w ogóle nie było takiego wątku. Wymyśla pan historie, których w ogóle nie ma.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Przecież wasza telewizja mówiła o tym.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Nie mam telewizji, proszę pana.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Biegł redaktor Sitek, podtykał mikrofon i mówił, kim jest Paweł Adamowicz na liście klientów Amber Gold. Przecież wypływało to z insynuacji. Jak można tak kłamać?

Wreszcie merytorycznie. Raport może mieć siedemset stron, ale i tak jest jednym wielkim zerem. Gdyby sprowadzić Komisję do jakiegokolwiek pisma, to rzeczywiście musielibyśmy sprowadzić do notatki, o której pani wspomniała, czyli notatki wysłanej przez Andrzeja Jakubiaka do prokuratura generalnego Seremeta. Przez was awansowany do komisji egzaminacyjnej dla prokuratorów prokurator Piotr Wesołowski zamiótł tę sprawę pod dywan, nie przekazał jej.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Proszę pana, narusza pan dobra Piotra Wesołowskiego. Jest to opisane w raporcie. Apeluję.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Ale niech pani mi nie przerywa.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Już ma pan procesy o naruszanie dóbr na posiedzeniach Komisji.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Niech mi pani nie przerywa.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Bez przerwy wyciera pan sobie politycznie swoją twarz ludźmi, którzy...

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Ale niech mi pani nie przerywa.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Proszę pana, w stosunku do pana Wesołowskiego miał pan sporządzić projekt zawiadomienia, dlatego że uznaje go pan za winną osobę. Obiecał pan to dwa lata temu, co jest w protokole, i do dzisiaj pan tego nie sporządził.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Będzie mój raport końcowy z dwoma zawiadomieniami. Chcę tylko poinformować opinię publiczną. Pani Małgorzato, niech pani mi nie przerywa.

Poseł Iwona Arent (PiS):

Pani przewodnicząca.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Pani przewodnicząca Małgorzato, niech mi pani nie przerywa, niech pani da mi dokończyć. Pani wypowiadała się godzinę. Dla opozycji chociaż cztery minuty.

Notatka zamieciona pod dywan przez pana prokuratora Wesołowskiego. Przecież było postępowanie wewnętrzne w tej sprawie zlecone przez Seremeta. Wasza prokuratura nie przesłała nam akt tego postępowania wewnętrznego. Pamięta pani ten wątek. To jest klucz sprawy Amber Gold. Najdroższe w historii pismo prokuratury, kilkaset milionów złotych.

Oczywiście można wchodzić także w szczegóły. Nazwiska prokuratorów referentów z końca sprawy Amber Gold. Lipiec, sierpień. Rzeczywiście doszliśmy do tego, że prokuratorzy referenci w końcówce sprawy Amber Gold, kiedy jak przyznał poseł Prawa i Sprawiedliwości, wpływała jeszcze kwota 200 000 tys. zł, położyli sprawę, opóźniali czynności Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, nie zdecydowali się na szybkie wejście do centrali. Pani prokurator referent nawet nie pozwoliła na to, żeby sprawdzić, czy złoto jest w klasztorze dominikanów, ale przecież te panie prokurator teraz są awansowane, teraz są awansowane przez was.

Kolejna rzecz. Urząd Lotnictwa Cywilnego. Prezesem Urzędu Lotnictwa Cywilnego był człowiek nominowany przez Jarosława Kaczyńskiego. My dochowywaliśmy kadencji. Tak podchodziliśmy do państwa, że jeżeli była czteroletnia kadencja, pięcioletnia kaden-

cja prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego nominowanego przez Kaczyńskiego, zachowywaliśmy ją. Przecież kiedy był odwoływany, w tym czasie były protesty pracowników.

Przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego Stanisław Kluza – to będzie drugie zawiadomienie w zdaniu odrębnym – okłamał Komisję. Stwierdził, że był autorem pisma, alertu do prokuratora generalnego, który zaginął w szufladzie prokuratora Wesołowskiego. Okłamał, ponieważ dwóch pracowników Komisji Nadzoru Finansowego zeznało zupełnie co innego, że autorem, inicjatorem pisma była osoba, która podpisała się pod nim, czyli powołany przez Tuska Andrzej Jakubiak.

I to jest prawda o sprawie Amber Gold. Z wielkiego polowania, z wielkiej nagonki wyszedł kapiszon, i to naprawdę podmokły kapiszon. Takie zdanie będzie zawarte w moim zdaniu odrębnym.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Pan poseł Krajewski, bardzo proszę.

Poseł Jarosław Krajewski (PiS):

Chciałbym odnieść się ad vocem do tej wypowiedzi. Po ludzku bardzo współczuję panu posłowi Brejzie.

Poseł Witold Zembaczyński (N):

Możemy merytorycznie? Pan już miał głos, ja nie miałem. Co tu się dzieje?

Poseł Jarosław Krajewski (PiS):

Rozumiem, że jest pan jedynym przedstawicielem Platformy Obywatelskiej. Jednak pamiętam, jak na samym początku naszej pracy, ponieważ wiedzieliśmy, że czeka nas analiza wielu tysięcy stron dokumentów, przesłuchanie wielu świadków, apelowałem szczególnie do pana, że jeżeli nie chce pan pomóc w wyjaśnianiu tej sprawy, żeby po prostu pan nie przeszkadzał. Jak rozumiem, dzisiaj, kiedy trwa kampania do Parlamentu Europejskiego i jest pan kandydatem, chyba jedynym spośród członków sejmowej Komisji Śledczej...

Poseł Iwona Arent (PiS):

Jeszcze ja jestem.

Poseł Jarosław Krajewski (PiS):

Jest jeszcze pani poseł Iwona Arent, ale nie zabierała głosu w tej sprawie.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Wkopał pan koleżankę.

Poseł Jarosław Krajewski (PiS):

Zakładam, że pan szczególnie chciał się pokazać przede wszystkim swoim partyjnym kolegom, że wykonał pan bardzo trudne zadanie, które postawił przed panem szef Platformy Obywatelskiej Grzegorz Schetyna. Muszę powiedzieć, że znając fakty, które są zawarte na prawie sześciuset stronach, wiemy o tym, że instytucje państwa, w tym najważniejsi politycy koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, zawiedli. Jest to konkluzja, co do której osoby, które przysłuchiwały się pracy sejmowej Komisji Śledczej, szczególnie przesłuchaniom świadków, nie mają wątpliwości.

Naprawdę po ludzku rozumiem i współczuję panu tej roli, która panu przypadła, roli obrony przegranej sprawy, czyli interesu Platformy Obywatelskiej. Dziękuję bardzo.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Nie ma co współczuć czystej merytoryki. Wszystko jest w dokumentach i opiera się na faktach.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Pan poseł Zembaczyński.

Poseł Witold Zembaczyński (N):

Pani przewodnicząca, Wysoko Komisjo, powstało autorskie dzieło pani przewodniczącej, kryminał archeologiczny. Z jego założenia miało wynikać, że super złoczyńcą był Marcin P.

We wnioskach końcowych okazuje się, że super złoczyńcą, według pani przewodniczącej, jest Donald Tusk. I jest to szczególnie przykre.

To, co w związku z pani omówieniem raportu, warto tutaj szczególnie naświetlić, to wiele informacji odnośnie do tego, że twierdzi pani, iż Marcin P. był słupem. Zadam pytanie. Co w takim razie skuteczny aparat państwa, które pani reprezentuje, ustalił w tym zakresie? Kto był mocodawcą Marcina P.? Kto był końcowym beneficjentem? Nie można stawiać takich teorii, takich tez, kiedy na to wszystko obecne państwo nie zdobyło żadnych dowodów. To wszystko jest w zakresie, nie wiem jak to nazwać, jakichś wyobrażeń, jakichś konfabulacji, jakichś opowieści.

Szczególnie bulwersujące jest to, że tak ogromne zaangażowanie aparatu biurokratycznego państwa do pracy w Komisji, posłów, mediów, doradców i wszystkich waszych urzędników właściwie nie doprowadziło do niczego. Dlatego w imieniu Nowoczesnej zapowiadam, że raport, który dzisiaj pani przedstawiła, będzie okraszony z mojej strony zdaniem odrębnym. W każdym punkcie, w którym są domniemania, a nie fakty, w każdym punkcie, w którym coś pani sugeruje wklejając poszczególne wypowiedzi świadków, ale nie ma na to żadnych materialnych dowodów, będziemy zgłaszać poprawki.

Chciałbym również zapytać, ponieważ ustawowo wchodzi to w zakres pracy Komisji Śledczej, czym zatem był mistyczny układ gdański. Cały czas słyszę sugestie, że układ funkcjonował. Udowadnia pani tutaj, że Marcin P. nie był w stanie działać sam. Gdzie na to wszystko są dowody? Po co było tyle bicia piany? Kiedy opadła, kiedy medialne bąbelki pękły, okazało się, że w środku jest naprawdę niewiele dowodów, a wręcz jest większość domysłów. Co z całym materiałem niejawnym? Dlaczego tak potężny materiał niejawny został odtajniony w tak skromnej części, skoro jest tak istotny? Od raportu, który powstawał z pominięciem merytorycznego głosu Nowoczesnej, Platformy Obywatelskiej czy Polskiego Stronnictwa Ludowego, bardzo trudno oczekiwać obiektywizmu.

Wnioski końcowe są druzgocące. To wszystko, co państwo wypisują, że sprawa Amber Gold pokazała jak w soczewce, że państwo polskie w latach 2009–2015 było takie, siakie i owakie w ośmiu punktach, można bezpośrednio pasem transmisyjnym przełożyć na obecną skuteczność państwa polskiego.

Poza tym styl pracy Komisji, gdzie pani pan koniec używa wobec syna premiera słów „kto go zwerbował do pracy w Amber Gold", najlepiej obrazuje pani filozofię. Jest to filozofia, która zaprzecza fundamentom założenia, jakim miało być odbudowanie zaufania społeczeństwa, jak sama pani napisała w raporcie, do Sejmu RP poprzez zajęcie się pracą nad aferą Amber Gold. Z wielu miesięcy, z setek świadków powstał po prostu kryminał archeologiczny. Super złoczyńcą nie jest Marcin P., tylko Donald Tusk. Jest to bardzo przykre. Zapowiadam zdanie odrębne, poprawki w każdym niemerytorycznym punkcie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Krótko odniosę się do tego. Mimo że trzy lata pracuje pan w Komisji, nadal nie wie pan, gdzie zasiada. Problem polega na tym, że gdyby zechciał pan sobie przeczytać, w jakim celu została powołana Komisja, to przede wszystkim nie opowiadałby pan tego, co pan tutaj mówił przez kilka minut. Ponieważ z pana strony spodziewałam się tego, że zaprzeczy pan sam sobie, dlatego że były takie miesiące, że naprawdę dobrze i rzetelnie pracował pan w Komisji na rzecz wyjaśnienia sprawy. Muszę panu powiedzieć, że to cytaty z pańskich pytań są w dużej części raportu. Daję to panu pod uwagę, kiedy będzie pan je kwestionował, kiedy będzie pan składał zdanie odrębne, albowiem byłam na to przygotowana i mocno posiłkowałam się częściami przesłuchań, które były przeprowadzane przez pana. To po pierwsze.

Druga sprawa. Gdyby w ogóle pan wiedział, o co chodzi w Komisji i w parlamencie, a mam wrażenie, że nadal pan nie wie, to wiedziałby pan, że w pracach nad raportem byli zaangażowani wszyscy doradcy. Również pana doradca był zaangażowany w pisanie części raportu. Kiedy zatem będzie pan pisał zdanie odrębne, chociaż jeszcze nie przeczytał pan raportu, radzę dobrze sprawdzić, czy nie jest to część, przy której pomagał pana doradca, czy to nie są te fragmenty, które on przygotował.

Dalej muszę panu powiedzieć, że jest jeden fragment przygotowany w dużej części przez doradcę pana posła Brejzy. Także radzę wziąć to pod uwagę, kiedy będzie pan robił

zdanie odrębne, żeby pan tego nie zakwestionował, ponieważ będzie to dosyć niezręczna sytuacja.

Nie będę już mówiła o tym, chociaż to akurat warto powiedzieć, jak bardzo jestem zadowolona ze współpracy z panem Przemysławem Gadomskim. Pracował bardzo sprawnie, szybko, merytorycznie. W zasadzie była to jedna z prac, przy której miałam najmniej pracy najmniej poprawiania tego, co przygotował pan reprezentujący Polskie Stronnictwo Ludowe. Jeżeli chce pan postawić zarzut, że jest to tylko i wyłącznie mój wymysł, ostrzegam pana, proszę konkretnie czytać i sprawdzać. Powiem panu tak. Znając pana pracowitość, jeżeli jest tutaj siedemset stron, zalecałabym ewentualnie szybko zabrać się do pracy. Powiem panu jeszcze więcej.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Ale po co takie uwagi personalne, pani przewodnicząca?

Poseł Witold Zembaczyński (N):

Proszę, niech pani mówi.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Chciałabym panu powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Jeżeli dzisiaj zadaje pan pytania, to świadczy to o tym, że dalej pan nie rozumie, że był pan w Komisji i miał udzielać odpowiedzi na pytania. Jeżeli zadaje pan pytania, to przez trzy lata nie zrozumiał pan, że pan nie jest osobą... Przy pierwszym przesłuchaniu chciał pan przesłuchać prokuratora generalnego, żeby dowiedzieć się, co jest w tych sprawach. To pan jest śledczym i to pan ma to ustalać. To pierwsza kwestia. Kiedyś już to panu powiedziałam. Wytrzymywałam bardzo dużo. Najtrudniejszy dla mnie jako adwokata był moment, kiedy chciał pan przymusić osobę, która miała prawo do odmowy składania zeznań, żeby powiedziała, dlaczego odmawia. Nie zwracałam na to pana uwagi, ponieważ nie chciałam podważać pana wiarygodności, ale pan nie ma z tym najmniejszego problemu, uderzając w samego siebie. Jeżeli dzisiaj po trzech latach zadaje pan sobie pytanie, co pan ustalił, to chyba najlepiej świadczy o pana poziomie. Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś z państwa?

Poseł Witold Zembaczyński (N):

Tak, pani przewodnicząca. Po tych pomyjach, które pani na mnie wylała, sama sobie najlepiej wypisała pani receptę na to, co powinno się dziać po zakończeniu prac Komisji. Jest to jakieś odprężenie i zrelaksowanie. Uważam, że oczywiście można mieć różne zdania na temat swoich przeciwników politycznych, ale nie można postępować aż tak niegodnie. Nie licuje to nie tylko z godnością mandatu poselskiego, ale również z funkcją adwokata. To, że teraz pani się na nią powołuje, jednoznacznie wskazuje, że próbuje pani używać owej funkcji w sprawach pozaprocesowych, a to kwalifikuje się również na postępowanie dyscyplinarne w izbie adwokackiej.

Doradcy Komisji nie są doradcami moimi czy pani. Właśnie tak systematyzuje pani swój świat polityczny na mój, twój. To są doradcy Komisji. To, co przygotował mój doradca, zostało pocięte, przekonwertowane i nawet bez jego wiedzy w jakiś sposób wplecione w raport. Rozumiem, że jest pani trudno bronić tego, co tutaj powstało, ale niech opinia publiczna wie, że powstało to tylko rękami Prawa i Sprawiedliwości przy samopomocy Kukiza i nie jest merytorycznym obrazem afery, a wszystkie osobiste wycieczki naprawdę nie świadczą o mnie źle. Pani przewodnicząca, to świadczy źle o pani. Każdy kto to dzisiaj ogląda, sam może wyciągnąć sobie z tego wnioski. Dziękuję pani bardzo za katorgę pracy w Komisji.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Proszę państwa, przechodzimy do realizacji punktu... Moment, jeżeli można.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Jeszcze jeden głos. Mogę, pani przewodnicząca?

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Zaraz panu udzielę głosu. Proszę państwa, są jeszcze dwie rzeczy. Jest to podjęcie uchwały w sprawie wystąpienia Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, Wydział I Cywilny, dotyczącego

przekazania uwierzytelnionych kserokopii protokołów przesłuchania świadka nr 6. Sąd wystąpił do nas o przekazanie kserokopii postępowania. Czy jest sprzeciw wobec przesłania protokołu? Dziękuję bardzo.

Jest jeszcze jedna kwestia. Informuję, że na podstawie art. 14 ust. 3 ustawy o sejmowej komisji śledczej po uzyskaniu zgody Marszałka Sejmu materiał ten zostanie przekazany do Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

Chciałabym zwrócić uwagę, że mieliśmy wezwanego jeszcze jednego świadka Mirosława Karapytę, który przesłał kolejne usprawiedliwienie nieobecności, usprawiedliwił swoją nieobecność. W tej sytuacji mam pytanie, czy jest sprzeciw, żebyśmy zrezygnowali z przesłuchania Mirosława Karapyty przed Komisją Śledczą. Czy jest sprzeciw? Nie ma. Dziękuję.

Pan poseł Brejza jeszcze prosił o głos.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

Tak, pani przewodnicząca. Za dużo emocji. My nigdy tak emocjonalnie i tak personalnie nie atakowaliśmy pani w wypowiedziach. Jest to zupełnie niepotrzebne. Komisja powinna działać, zwłaszcza pani... Może pani nas nie lubić, może pani nie lubić posła Zembaczyńskiego...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Bardzo was lubię.

Poseł Krzysztof Brejza (PO-KO):

...ale personalnie niech pani nie wbija takich szpilek, ponieważ jest pani przewodniczącą całej Komisji mimo wszystko, mimo tego, że Komisja okazała się jedną wielką pałką polityczną Prawa i Sprawiedliwości na Platformę Obywatelską. Raz pani mówi do mojego doradcy, strasząc go i mnie odpowiadając, że jest to doradca całej Komisji. Zleca mu pani częściowy wątek Urzędu Lotnictwa Cywilnego, grozi mu pani zwolnieniem, jeżeli nie wykona pani poleceń, dlatego że mówi pani, że jest doradcą Komisji, a teraz mówi pani, że jednak jest to doradca posłów opozycji. Proszę się zdecydować, ponieważ takie groźby wobec mojego doradcy padły.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Przepraszam, momencik. Proszę państwa, jeżeli chodzi o doradców, wszyscy są doradcami Komisji, ale każdy klub parlamentarny kogoś rekomendował. Chyba jest to dla pana oczywiste. Mogę natomiast powiedzieć, że jest mi przykro, iż stopień niewywiązywania się przez niektórych doradców był taki, że rzeczywiście dopiero groźby związane ze zwolnieniem spowodowały, że z opóźnieniami przesyłali te fragmenty, na które się ze mną umówili. To tylko taka kuchnia, jeżeli pan poseł sobie życzy.

Czy jeszcze ktoś z państwa? Pan poseł Kownacki.

Poseł Bartosz Kownacki (PiS):

Może jedno zdanie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Mamy już głosowania, chciałabym zamknąć.

Poseł Bartosz Kownacki (PiS):

Przepraszam, pani przewodnicząca, ale jednak chciałbym odnieść się do tego, co w trakcie kilku lat – ja jestem od roku – posiedzeń Komisji robili posłowie opozycji, dlatego że jest to wstyd. Szkoda, że opinia publiczna nie zna tego, jak państwo zachowujecie się chociażby na posiedzeniach niejawnych. Nie macie nic do powiedzenia, jesteście nieprzygotowani. Nie przychodzicie na posiedzenia, macie w nosie, odgrywacie pewien spektakl na potrzeby Grzegorza Schetyny, Donalda Tuska i nie wiem kogo z Nowoczesnej. Dzielicie Polaków, dlatego że jest to narzędzie dzielenia Polaków. Komisja mogła w sposób merytoryczny, spokojny... Jeżeli pani przewodnicząca powołuje się na swoje doświadczenia adwokackie, to każdemu z członków Komisji, również sobie, życzyłbym, żeby tak merytorycznie, w tak zorganizowany sposób prowadzić posiedzenia Komisji i nie robić z nich spektaklu, tylko krok po kroku, tak jak normalnie robi to sąd czy prokuratura, wyjaśniać sprawę, ale dla was nie ma to znaczenia. Dla was jak ktoś jest z Prawa i Spra-

wiedliwości, to trzeba wytoczyć wojnę i walczyć przeciwko niemu. Nieważne, że ludzie stracili kilkaset milionów złotych. Nieważne, że państwo – rzeczywiście tak jest – nie zadziałało. Ważne, że było to państwo Platformy Obywatelskiej, więc trzeba go bronić, nawet jak fakty są przeciwko nam.

Szkoda, że jako młodzi politycy, dlatego że jesteście z tego pokolenia – wszyscy jesteśmy z młodego pokolenia – wprowadzacie tak fatalne standardy polskiego parlamentaryzmu. Wstyd. Później przychodzimy na posiedzenia niejawne, rozmawiamy i nie macie nic do powiedzenia. Zastanawiam się, kto wam płaci, ponieważ na pewno nie polscy obywatele. Płacą wam polscy obywatele. Powinniście wywiązywać się ze swoich obowiązków i co robicie? I co robicie? Wstyd. Mam nadzieję, że ocenią to także wyborcy i powiedzą, że mają dosyć takiej opozycji. Tak jak cała opozycja jest niemerytoryczna, tak samo wy w żaden sposób nie byliście w stanie przyłożyć się do pracy.

Kiedy pani przewodnicząca swoją ciężką pracą przygotowała kilkusetstronicowy raport, dzisiaj zapowiadacie swoje zdania odrębne. Bardzo proszę. Nie było takiego stanowiska pani przewodniczącej, że nie chciała was posłuchać. Mogliście zaproponować pewne rozwiązania. Nie chcieliście tego zrobić. Jestem ciekawy, jak będzie wyglądał wasz raport odrębny. Apeluję do dziennikarzy, żeby merytorycznie przeczytali jeden i drugi dokument i ocenili, kto jak pracował w Komisji.

Pani przewodnicząca, bardzo dziękuję za ciężką pracę, którą szczególnie pani na siebie brała, wykonała, przygotowując raport. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Wassermann (PiS):

Bardzo dziękuję. Proszę państwa, zamykam posiedzenie Komisji. Następne będzie za miesiąc. Dziękuję wszystkim.